41

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO

We SRODĘ d. 3 Listopada 1830 roku.

I.

WYIĄTKI z PAMIETNIKOW o KROLU JANIE III.

Owczesnego rękopismu.

(Dalszy ciąg).

Przybyły karawany na koniec przedmieścia Grzybow i przed pałacem królewskim zatrzymały się — tam X. Biskup sufragan Kuiawski, przeznaczony do prowadzenia zwłok do samego Krakowa — pożegnał w imieniu monarchów ludy Warszawy i całey Polski. — Uderzono znowo w armaty i strzelano z ręczney broni—poczem cała processya powróciła do Warszawy, a granmuszkietery odprowadzali karawany do pierwszey stacyi pocztowey. — Przeznaczonych było sześciu Kapucynów, którzy szli przy trumnach Króla Jana i iego małżonki—i 3 Dominikanów obserwantów towarzyszących zwłokom Augusta II. Prezydował podróży JWX. Kobielski sufragan, który miał także przy boku swoiem dwóch z senatu i dwóch z rycerstwa, którzy iak cała podróż była utrzymywaną kosztem królestwa pod dozorem Podskarbiego Koronnego.

W ciągu podróży we wszystkich wsiach kościelnych i miasteczkach zachodzili drogę bardzo licznie zgromadzone dwory, parafie, duchowieństwo.— Bito we dzwony, odśpiewywano wigilie, odprawiono msze Ste a w niektórych Kościołach znaleźli się kapłani, którzy wybornemi mowami witali i żegnali monarchiczne zwłoki!

Tak gdy ta podróż z wszelką skromnością i żałobną pobożnością zbliżyła się do ostatniey pod Kraków stacyi na Promik, za uwiadomieniem wylegly z odwieczney stolicy Królów, akademia i duchowieństwo świeckie i zakone, magistrat, Senatorowie tam się znayduiący, dygnitarze państwa.— Wyszli ze światłem, chorągwiami i cechami i woyskiem, na przeciw zwłokom z uroczystą processyą a wśród śpiewów kościelnych, huku armat i ręczney broni wy-

strzałów wprowadzili zwłoki do kościoła Sgo Floryana na Kleparzu — gdzie na kosztownie przybranych katafalkach złożono trumny. — Uroczyste nazajutrz odprawiły się exekwie — po których, że pogrzeb w grobach Królów miał dopiero nastąpić po elekcyi Króla — przed iego koronacyą; — zostawiono zatem zwłoki w rzeczonym kościele, przy których połączeni Kapucyni z Warszawy z Krakowskiemi, dozorowali i codzienne tamże msze Ste odprawiali.

Długi czas Jan III nie miał wystawionego sobie mauzoleum św grobach Krakowskich, dopiero w 50 lat po złożeniu ciała iego nieśm: pamięci Stanisław August Poniatowski kazał pomnik zbudować marmurowy w dolnym kościele w kaplicy Tylicyańskiey z następuiącym wyzłoconym napisem. »Quod mortale fuit Joannis Sobiescii Regis Poloniae et M. Duc. Lithvs ex cto seculo, postquam ille Viennam obsidione, Germaniam, imo orbem Christianum ab imminenti Turcarum iugo, insigni victoria liberavit, Debito in patrium Heroem cultu, pio munere functus, hoc in sarcophago recondidit. Stanislaus Augustus Rex anno 1781. TE DEUM oramus pro mortuo qui vivus suos et exteros, virtute sua tutatus est.« — Tak uczczone zwłoki Jana III spoczywaią w grobach Królów w Krakowie, ale nie całe. — Serce tego Bohatera i obrońcy chrześciaństwa, spoczywa w sercach i modłach wdzięcznych Kapucynów i w ręku tychże — O tem sercu nayprzywiązańszem do wiary świętey, do oyczyzny polskiey i do zakonu Kapucynów, — o tem sercu tak pisze utrzymuiący niegdyś roczniki Prowincyi O. Antoni Krakowszczyk. »Serce naszego nayłaskawszego introduktora i fundatora Jana III Króla Polskiego, iaka w życiu kochało nasze ubogie zgromadzenie, tak po śmierci oddane nam zostało od nayiaśnieyszey familii do przechowania w puszce srebrney. Żądać potrzeba, aby iak nayprędzey publicznemu widokowi w kościele naszym było złożone, wnętrzności zaś królewskie znayduią się w dwóch trumienkach cynowych w grobie naszym pod zakrystyą.« — Spełniły się życzenia i tego kapłana i wszystkich wdzięcznych swemu fundatorowi Kapucynów polskich iak się niżey opisze.

Tym czasem gdy August III po uspokoionych burzach w królestwie odetchnął cokolwiek pokoiem, pierwszą zwrócił staranność do uczczenia drogiey pamięci oyca swoiego Augusta II Króla. Gdy bowiem z rozkazu Rzeczypospolitey i senatu wnętrzności zmarłego Augusta II złożone w naszym zostały grobie, dla których Król przedsięwziął wystawić w naszym kościele kaplicę, rozkazał nayprzód zrobić Mauzoleum i umieścić ie w mieyscu na którem miano murować kaplicę. — Dnia przeto 31 Stycznia roku 1736 gdy iuż stanęło mauzoleum przybyli do naszego kościoła biskup Poznański Hoziusz — Biskup nominat Kamieniecki — Kanclerz Nayiaś. Królowey i infułat Kamieniecki, — w orszaku licznym duchowieństwa świeckiego. O 8 wieczór udawszy się do naszych grobów podnieśli wnętrzności i processyonalnie ze śpiewem i obrzędem kościelnym przenieśli do kościoła i w mauzoleum rzeczonem złożyli. — To mauzoleum było do r. 1828 i stało na dwóch wielkich marmurowych stopniach kwadratowych z ka-

mienia zagranicznego porfirowego czerwonawego, którego wierzch był z kamienia podobnegoż w kształcie wezgłowia i na niem korona srebrna pozłacana. — Samo mauzoleum było wsparte na czterech orłach po rogach podstawy umieszczonych. Na bokach czworogranowego mauzoleum były blachy srebrne pozłacane z napisami.

z frontu okna do kościoła.

Natus anno MDCLXX die XII Maji.
Regnavit Elector Saxoniae annos XL.
Rex Poloniae XXXVI.

na tablicy od ołtarza kaplicy.

D. O. M.
Hic charissima et vere paterna viscera
ad posteritatis amorem et pietatis obseqvium
recoduntur.

Na drugich dwóch bokach Mauzoleum są cyfry królewskie srebrne pozłacane AR.

II.
O UBIORACH w POLSZCZE.
(*Ciąg dalszy*)

Pas. Trudno iest dociec, iakie bywały pasy w naydawnieyszey starożytności, póżniey u szlachty i mieszczan widzieć się daią siatkowe, iedwabne, szmuklerskiey roboty, z końcami w sznucki kręconemi. Rozmaitych kolorów noszono pasy, naywięcey karmazynowe z kutasami iednostaynemi, a możnieyszych srebrem, lub złotem przerabianemi. Na powszednie chodzenie używano tasm rzemieniem podszytych i spiętych na klamrę żelazną, mosiężną i srebrną, lub pozłocistą, wedle przemożenia każdego, którą na przodzie samym mieć należało. Srodek cyfra królewska, herb kraiowy, woiewództw, albo właściciela herb, czyli cyfra odznaczała.

Póżniey bywały pasy iedwabne siatkowe, na pół złotem lub srebrem przerabiane; zarzucone ie, i nastały pasy tureckie, perskie i chińskie. Ostatnie z wełny tak delikatney, że chociaż pas na 2 łokcie był szeroki, przewlekano go przez pierścionek, nazywano go bawołem, (znany teraz pod imieniem *dywdyków*, na szale używanych,) służył do naybogatszey sukni, chociaż nie miał żadney ozdoby, tylko szlaki i brzeżki w kwiaty wyrabiane. Samego pasa kolor był iednostayny: zielony, pomarańczowy, karmazynowy, biały, ostatni zwłaszcza że do każdey sukni uchodził, nie taniey płacono, iak 50 duk. i to ieszcze trudno było mieć nowe, od Turków bowiem i Persów przychodziły drze podnoszone na zawoiach, przez Ormianów naszych czysto wyprane, wyprasowane, którzy ie za nowe przedawali.

Tureckie i perskie pasy rozmaite były, dłuższe i krótsze, węższe i szersze, sute i ordynaryine, wszystkie rozmaitych kolorów i deseniów, iedwabne, srebrem i złotem bogato lub skąpiey przerabiane. Ordynaryiny pas turecki, *mędelkowym* zwany, płacił się naytaniey 4 duk., były ieszcze i *muskadynowe* pasy, tudzież Stambulskie, te osobnie po 12 duk. przedawano. Perski pas 16, 18 i wyżey, podług swey dobroci i gatunku kosztował aż do 60 duk. Znaydowały się ieszcze po garderobach pańskich daleko droższe pasy, albowiem ieden do 500 duk. szacowano; taki na 9 łokci długi, trzy łokcie szeroki bywał gruby iak sukno francuzkie, tęgi iak pergamin. Prawie nie używano ich do stroiu, albo kie-

dy niekiedy tylko, trzymano dla zaszczytu garderoby pańskiey i na podarunki, tkane z nici srebrney lub złotey, po iedney stronie srebrne po drugiey złote, kwiatami iedwabnemi różnych kolorów przerabiane; czasem ze czterech pasów zdawały się bydź złożone, kiedy każda strona dwie miała połowice, różniące się od siebie kolorem i ozdobami, ażeby do większey liczby sukień przydatne być mogły, n. p. białe, karmazynowe, niebieskie lub szafirowe i lila. Używano tey rozmaitości i w skromnieyszych pasach.

Nastały potem Słuckie pasy, bogactwem i pięknością perskim i tureckim nieustępuiące. Każdy pas takowy bogaty lub ordynaryiny miał na końcu wyrobione te słowa: *Factus est Sluciae,»*—tem iedynie częstokroć różnił się od Perskiego i Tureckiego. Winniśmy ten zakład Radziwiłłom, którzy temu gwoli sprowadzili do Słucka Persów i Turków.

Po Słuckich pasach dały się widzieć francuzkie w gatunku tureckich i perskich, kolorami, dobranemi i żywemi celuiące, z napisem na końcu: »*á Paris.*«— Rozmnożyły się i w Polszcze fabryki pasów rozmaitych po wielu mieyscach, iako to: zaprowadzone przez Tyzenhauza w Grodnie, Paschalisa zakładu w Kobyłce pod Warszawą, i t. d. Pasy iednakże nie staniały; bo nie mamy w kraiu cni iedwabiu, ani śrebra lub złota ciągnionego, ani fabrykantów tylu, i wszystko z za granicy sprowadzać musiemy. Ordynaryine tureckie pasy gustownością nowych zgaszone, pokupu iuż więcey nie miały.

Wspomnieć tu ieszcze należy, iż dla oszczędności i przyiemności na kupney gładkiey bawełnicy, kroazie, lub inney materyi w domu hawtowano szlaki i końce pasów; niemi skromne dziewice krewnych lub narzeczonych obdarzały. Przyszywano niekiedy i kupne szlaki do gładkich iakiego się podobało koloru, bławatnych pasów. Noszono i kałamaykowe pasy, świetnością kolorów i stref swoich zwodnicze, chociaż nie drogie wcale. Dla dworskich niższego rzędu dawano harusowe, koloru odpowiedniego liberyi.

Jeśli pas był zaszczupły, żeby się okazalszym wydawał, równie żeby się bogaty nie łamał, kładziono we środek duszę, czyli przepikowaną na czem płócienną taśmę, iakoby wypukłą, nieco od pasa krótszą na niey pas obwiiano tak, ażeby koniec szlaku i część dna, którą wybrano, była widoczną. Okręcano się pasem w połowie stanu 2, lub 3 razy, węzeł założono na przodzie brzucha, kwieciste końce i fręzle przesunąwszy śrzodkiem, lub spodem pasa, spuszczano po obu bokach. Sposób noszenia pasa wyżey lub niżey, szerzey lub węzey, wprost lub nabok nieco, zależał od mody albo nawyknienia osoby. Stosowności pasa do koloru sukień przestrzegano bardzo, stosowano się równie do czasu, okoliczności, a nawet i roku pory, ztąd powstały zimowe i letnie pasy, stroyne i powszednie, świętne i żałobne, mundurowe i garniturowe, mniey, więcey wyrażonym tu przedmiotom odpowiednie.

Pierścień. Pierścienie na palcach u mężczyzn, kosztowne częstokroć, upowszechniać się zaczęły, wedle świadectwa X. Kitowi-

cza za Augusta III. Pierścień z herbem na krwawniku rytym rzadko kiedy na innym, kamieniu, szlachcica każdego zdawał się ozdobą konieczną.

Damskie rozmaite bywaią pierścienie: złote z emalią, z napisem lub godłem iakim perełkami, różnemi kamieniami, wszystkie, prócz wielkiego, zdobią czasem palce i po kilka na iednym.

U lubiących w nie się ubierać bywaią takie, do których coraz to inny z wielkiego iakiego zbioru zakładać można kamień. — Z miniaturą widoczną lub ukrytą, otwieraiące się dla umieszczenia w nich włosów ulubioney osoby. Z zegareczkami nawet bywały pierścienie, w tak małey atoli sztuce nigdy prawie regularne być nie mogły, służyły tylko raczey za dowód do iakiego stopnia posuniętą być mogła biegłość tworzenia iak naymnieyszych zegarków.

Stanisław August rozdawał pierścienie z swym portretem albo cyfrą swoią na emalii szafirowey brylantami kameryzowaną. I teraźnieysi monarchowie nasi kosztowne udzielaią pierścienie iako dowód swych względów.

W czasie czteroletniego seymu, z powodu ustawy 3 Maia, rzymskim starożytnym podobne, z napisem: *Fidis manibus*" obrońców iey oznaczać maiące powstały pierścienie. Kościuszko w 1794 iako nagrodę męztwa rozdawał obrączki złote z napisem: »*Oyczyzna obrońcy swemu.* Po zgonie Józefa Xięcia Poniatowskiego mężczyzni i kobiety wszyscy niemal powszechnie nosili pierścienie to złote, to stalowe z iego wizerunkiem i napisem: »Józef Xiążę Poniatowski, żył dla sławy poległ za oyczyznę.»— a wewnątrz te iego słowa: Bóg mi powierzył honor Polaków, iemu go oddam.

Mężczyzni, oprócz pierścionków noszonych za zwyczay na średnim palcu za Augusta III. na wielki palec zasadzali skowkę złotą lub srebrną szmelcowaną, to było znakiem gracza do szabli i służyć zapewne miało do ocalenia tego palca, będącego na wierzchu a tak do ięcia pałasza potrzebnego. Pod tym znakiem atoli chodził nie ieden mniey odważnego serca, chlubiąc się tem naywięcey, może dla tego, żeby nie był napastowanym.

Szatnia, garderoba. Garderoba, szatnia, szatnica, iest to komora, lamus, pokóy, lub skarbiec na schowanie ubiorów i szat przeznaczony; te w szafach ktemu przysposobionych, kufrach lub sepetach utrzymywano. Dwoiaka w domach zamożnych tak męzka iak i żeńska była garderoba; do częstego używania i na składzie będąca. Każda z nich do swego dozoru oddzielne miała osoby; tak więc u pana był szatny i kamerdyner, u pani wyprawna panna i panna młodsza lub garderobiana, niekiedy w pomnieyszych zwłaszcza dworach przestawano na iednym lub iedney, których obowiązkiem było doglądać i codzienney i zapasowey czyli nadzwyczayney szatni. Gdzie dwór liczniejszy bywał, garderobę wielką, składową maiący pod sobą, zawsze mieli wyższość: a niekiedy i zwierzchność nad dozorcami mnieyszey, używalney. Mnieysze garderoby umieszczano zwykle przy sypialnym pokoiu właściciela lub właścicielki, większe u Pani. w lamusiku nad pannami, w narożniku, iakich po kilka bywało w każdym domu; szatnia zaś pańska w oddzielney zawsze znaydowała

się budowie, obok skarbcu. Bezpieczne od ognia, chłodne, niewilgotne, zdrowe że tak powiem, dla rzeczy które się tam chować miały obierano mieysce. czyli szatnią na nowo stawiać się miało, czyli część iaką gmachów iuż istniejących ku temu przeznaczać. Pokóy ten sklepiony był, okno nie wielkie żelazną obwarowane kratą, ilekroć dozwalała pogoda otwierane; do ścian przyparte szafy i szaragi, w próżnych mieyscach lub przed niemi kufry na kłodach nieprzytknięte do muru, ażeby ie wiatr zewsząd obwiewał. Stoły we środku; na boku, lub na kołkach porozwieszane szczotki miotełki, gąbki, pręciki i wszystko co do utrzymania w ochędostwie garderoby służyć powinno.

Szatny był to urzędnik dworu prywatnych osób, któremu straż garderoby pańskiey, zwłaszcza na składzie będącey powierzano. Niesłychaną dziś mnogość sukien, futer, pasów, czapek, butów safianowych, lamowych, i tym podobnych rzeczy miewali dawni panowie Polscy, i nie było dziwną rzeczą kilka set par sukień, u którego z nich widzieć, u możnieyszych doliczyło się i tysiąca. Utrzymywać ie w całości i świeżości iak naywiększey, wydzielać z nich coby do przyboczney garderoby przechodzić miało, co kiedy w drogę lub z okoliczności iakiey było użytem, dawać i odbierać, co darowanem zapisać; słowem co do garderoby przybyło lub ubyło, wiadomość o tem iak nayporządniey utrzymywać, iego było obowiązkiem. Jeśli ufność Pana szczęśliwie posiadał, iego się radzono, kiedy do Gdańska zapisano sztuki sukna, kiedy Perskie, Tureckie lub Francuzkie albo Włoskie, materye zkąd sprowadzać miano, czyli to dla zapasu, czyli do prędszego użycia; on iako nayblizey świadomy wszystkiego co już posiadano, co potrzebnem być mogło, umiał wskazywać to co kupić należało, obliczyć ile mniey więcey kosztować mogło, i myśl Pańską zgadywać, dogadzać iego chęciom. Nie należał li do tych układów, znał co ma pochwalić lub zganić, w czem potakiwać, lub co poważnem zbyć milczeniem; ażeby o swey znaiomości rzeczy głębsze zrobił wrażenie i większe nadal pozyskał zaufanie. Powinien był znać się na gatunku i wartości towarów, które do ubioru pańskiego służyć mogły, być trafnym w dobieraniu kolorów na garnitury, podszewki i pasy, wiedzieć ile łokci na co wychodzi, rozumieć kroy i przenikać wybiegi i podstępy rzemieślnicze, umieć oczyścić coby przypadkowie zbrudzonem było, wywabiać plamy, doradzać ręcznie co i iak przerobionem lub ułatwowanem być może; posiadać nakoniec wiadomość, iak niedopuszczać, iak wygubiać mole i wszelkie szkodzić mogące w tych składach istoty. Odzież pańska właściwie do niego należała tylko, umieszczano wszakże niekiedy w garderobie szpalery czyli obicia zbywaiące

namioty, kosztowne czapraki i bogatą liberyą, szatnego powierzaiąc ie opiece. Pod nim był ieden lub więcey podszatnych z młodzieży dworskiey, którzy sposobili się iak go należycie zastąpić maią w swoim czasie w miarę potrzeby oznaczona pachołków liczba. Siadał do marszałkowskiego stołu i iemu poniekąd był podległy, pensyi miał od 100 do 500 zł. pomieszkanie, wygody.

Raz albo dwa razy na rok przesuszano garderobę całą, i była to czynność wielka, poważna metodycznie z troskliwością i z pewną urzędowością odbywana. Pierwsze to działanie zwykle następowało w Kwietniu, ieśli ten był pogodnym lub w Maiu, drugie w Wrześniu albo Październiku. Obszerne dziedzińce do tego służyły, wokoło, albo w części iakiey przyn ymaiey drzewami osłonione. Z iakąż to niespokoynością upatrywał szatny, ażali pogoda służyć mu będzie w tem przedsięwzięciu stanowczem, radził się kalendarza, znawców, przywoływał na pomoc całey sztuki doświadczenia nabytego laty, czynił obserwacye, dostrzegał, wnioskował i cieszył się lub smucił w miarę szczęśliwych albo mniey pomyślnych nadziei, rozpaczał niemal, kiedy oczekiwania zawiedzione, albo szło mu niefortunnie. Lecz kwadra zaczęła się dobrze, księżyc opłukał swe rogi, ani upał zbyteczny, ani chłód szkodliwy nie dokucza, wilgoci żadney broń Boże nie ma w powietrzu, wietrzyk przyiemny łagodnie powiewa, nie ożywiły się ieszcze, lub znikęły iuż roie szkodliwego robactwa; któreby w tych szatach drogich złożyć miały zgubny iaki zaród, któreby odważyły się popstrzyć ich świetność. Ufny więc w Bogu, opowiedziawszy swóy zamiar Panu lub marszałkowi, przystępuie do wielkiego dzieła. Dniem wprzódy zabito pale, z rana sznury zaciągniono, wchodzi po rannych pacierzach gorliwiey iak kiedy odbytych, po mszy wysłuchaney i skorem śniadaniu, kiedy iuż rosa zniknęła, do lamusu JMc Pan Szatny, a za nim liczne pomocniczych osób grono, pokrapia siebie, obecnych i horyzont cały na wszystkie strony wodą święconą, otwiera koleią mnogie, numorowane kufry, szafy, wyimuie z nich suknie, to zimowe, to letnie, to mundury cywilne i woyskowe, to garnitury, futra, pasy i inne drogości, czem były przesypane lub przekładane w też kufry wyrzuca, a rzeczy owe posługaczom do wynoszenia i rozwieszania pod liczbą rozdaie, wskazuiąc gdzie iakie umieszczone bydź maią, aż by nie płowiały od słońca, w właściwem by y mieyscu, i piękny wreszcie przez dobranie kolorów i przeplatanie ich widok stawiały. Gną się sznury pod ciężarem aksamitów, lam, saiet i norderów, baczne pachołków oko wskazuie im, gdzie dać maią podpory; tu błyszczą iasne szuby, tu lite i wzorzyste pasy, tu czapki rozliczne zadziwiaią swą liczbą i rozmaitością, a wszystko ma swe przeznaczenie, swóy czas i porę, odpowiada innym pysznego ubioru częściom; tam rozliczne materye sztukami przewieszane w festony, i bogate iaśnieią kobierce, szpalery opony, czapraki, liberye kosztowne; na ziemi w ostatku rozkładaią namioty przodków szanownych drogą puściznę, przez nich lub

mnieyszego właściciela na nieprzyiaciołach zdobyte, w spokoynieyszych czasach tylu bankietów świadki. Już wszystko nareszcie zaięło swe mieysca, i iak łąka w różnofarbne stroyna kwiaty, zachwyca i porywa oczy. Szatny pysząc się mnogością skarbów powierzonych sobie, pomiędzy innemi przechodzi, gdzie iakie uchybienie dostrzeże, wnet ie poprawia, czuyne rozstawia straże, by całości ich strzegły. Ci głosem odstraszaią przelatuiącą ptaszynę, ci ogankami odpędzaią naprzykrzone muchy, lub inny iaki owad, iak tylko go dostrzeże wzrok ich natężony, lub ucho czuyne. Zbiega się mnóstwo dzieci oglądać chciwie te dostatki rozliczne, i pociąga te, co świetne, co błyszczące, co w żywszych kolorach. Po tysiąc kroć przestrzegane, by się nie dotykały niczego, iakżeby rade do tych pięknych rzeczy zbliżyć się przynaymniey. I dworzanie przychodzą i obcy niekiedy wędrownik lub przeieżdżaiący, tym świetnym widokiem ściągniony, a wtenczas z iakiem upodobaniem sam JMc Pan Szatny oprowadza, tłómacząc poważnie, co kiedy się używa od świąt wielkich, imienin, ślubów, na seymiki lub seymy, do możnych, Prymasa, Króla. Żywa iego pamięć obeymuie, co kiedy sprawione, ile razy użyte, wiele kosztuie; dziwić się każe to dobraniu kolorów w garniturach, to gatunkowi materyi, przy każdey sukni opowiada, co Pana szczęśliwego lub niepomyślnego gdy ią nosił spotkało, wie iak ma przychodnia oprowadzać, i co pierwey, co późniey okazać; to postępuie ciągle, to miiaiąc przedmioty mniey świetne, posuwa się do okazaleyszych, znowu wraca, znowu coś przypomina, zna punkt z którego wszystko że tak powiem, nagle wpadaiąc w oko, rozwesela ie, zadziwia i unosi: a w tem wszystkiem ten ma cel chwalebny, by zaszczyt Pana utrzymał, wielkie o iego dostatkach sprawił wrażenie. Gdy skończył, podziękowania odbiera i odchodzi; czuwa iednak leżąc na murawie pod cieniem starożytney lipy i uśmiecha się, kiedy rozumieiąc go uśpionym, podszatny lub pachołek mniey znakomitemu widzowi, albo dzieciom podobnież okazuiąc naśladować go pragnie, słowa iego chwyta, ani mu uczonością, ani opowiadaniem gładkiem nie zrównywa przecie. I dobrze że czuwa: oto krzyk wron z drzewa na drzewo przelatuiących, polot wężykowaty iaskółek po nad ieziorem przeraża go: zrywa się, wstaie, na wszystkie ogląda strony, próżna czasem iego obawa, czasem też na iasnym błękicie małą plamkę zdala spostrzega, za zbliżeniem się w obłoczek deszczowy przemienić się mogącą, lecz on zna wszystko, wie czyli to nastąpi czyli nie? iak prędko może przybyć? lecz kiedy ciemnośniada okazuie się chmura i zdaleka huczeć poczyna, twarz iego płonie, drży serce, woła co żywiey silnym głosem, wszystkich na pomoc przyzywa, co prędzey znosić każe wszystko do otwartego lamusu, chwyta sam co napotka i obarczony ciężarem tych rzeczy poskakuie spiesznieyszym nad lata krokiem. Rzucaią swe brzemiona dźwigaiący ie na stoły, kufry lub szaragi w nieładzie, byle uratować wszystko, szczęśliwym się nazwie Szatny, ieśli swego dokazał, lub skropione tylko i to letko co lichsze co pospolitsze widzi rzeczy, których uniesieniu podołać nie było podobna mimo pośpiech nadzwyczayny.